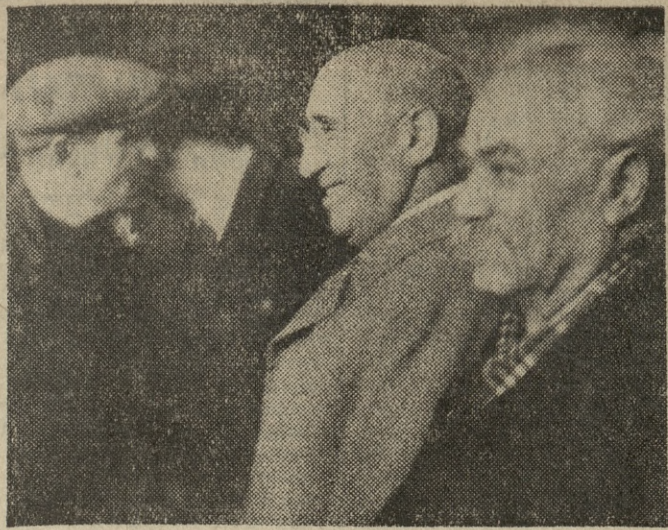




Gości Poznania — uczestników Wielkiej Rewolucji Październikowej otaczali wszędzie grupy robotników Zakładów H. Cegielskiego. Witali ich uśmiechami przyjaźni i serdecznym uściskiem dłoni.

Na zdjęciu znani radzieccy działacze rewolucyjni: prof. M. B. Mitin (w środku) i M. I. Gubelman w czasie rozmowy z jednym z robotników HCP.

Fot. (2) Ignor

W przyjaznej, serdecznej atmosferze upłynęło spotkanie rewolucjonistów radzieckich z robotnikami HCP

(Inf. wł.)

W Poznaniu — jak już podawaliśmy — goście radziecka delegacja uczestników Wielkiej Rewolucji Październikowej. W sobotę przed południem goście radzieccy zwiedzili Stary Rynek, śródmieście, Cytadellę oraz Zakłady H. Cegielskiego.

Zwiedzanie największych w naszym mieście zakładów rozpoczęli od fabryki wagonów. Delegacja uczestników Wielkiej Rewolucji Październikowej z zainteresowaniem przyglądała się organizacji produkcji. Zapytywano pracowników zakładów o warunki pracy i płacy, serdecznie witano się z robotnikami, a niektórym przypinano na pamiątkę znaczek z podobizną Lenina i prosiło o przekazanie pozdrowień współtowarzyszom pracy.

Gdzie tylko pojawili się goście radzieccy wszędzie otaczali ich zaraz grupy robotników, witały uśmiechami przyjaźni i serdeczne uściski dłoni.

Po godz. 12 goście spotkali się z robotnikami Zakładów H. Cegielskiego w Klubie Fabrycznym. Długo brzmiały oklaski.

Kosztowne brakoróbstwo Za pół miliona zł ...lewych butów

KATOWICE (PAP)

Przy współudziale Wojewódzkiej Komisji Cen w Katowicach, dokonano ostatnio na Śląsk przeceny „zdeparowanego” obuwia — lewych lub prawych butów o wartości ok. pół miliona złotych. Obuwie, które normalnie kosztuje od 400—500 zł. za parę, przeceniono na 5 do 10 zł za parę. Są to buty o różnych numerach lub oba na lewe nogi, lub też na prawe.

Straty wynikły z przeceny są, jak widać, pokaźne. Za to kosztowne brakoróbstwo odpowiada w pierwszym rzędzie pracownicy kontroli technicznej fabryk produkujących obuwie. Nie bez winy w tym wypadku są również kierownicy sklepów obuwniczych, którzy po stwierdzeniu braku nie reklamują w fabryce, lub u swoich zaopatrzeniowców.

Strat tych można by w dużej mierze uniknąć, gdyby w zakładach obuwia została założona kontrola przy pakowaniu i wysyłce towaru — a kierownicy sklepów zwracali producentom wybrakowany towar.

Za pustą butelkę
otrzymasz w sklepie 1 zł
Za 1 zł
otrzymasz w kiosku
tygodnik
satyryczny
**Kak
tus**

Cena 50 gr

Nakład 105 510

GTOS WIELKOPOLSKI

Niedzielnym
remanent

— str. 4

Rok XIII Wydanie A Poznań, niedziela/poniedziałek 3/4 XI 1957 Nr 262 [4282]

Komunikat o plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS podaje:

— W końcu października br. odbyło się plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Plenum omówiło sprawę polepszenia pracy partyjno-politycznej w radzieckiej armii i marynarce wojennej. Plenum powzięło odpowiednią uchwałę, która zostaje dziś opublikowana.

Plenum usunęło ze składu członków Prezydium KC i członków KC KPZR tow. G. K. Żukowa.

UCHWAŁA PLENUM KC KPZR
W SPRAWIE POLEPSZENIA PRACY PARTYJNO-POLITYCZNEJ W RADZIECKIEJ ARMII I MARYNARCE

Sily zbrojne Związku Radzieckiego, które odniosły epokowe zwycięstwo w wielkiej wojnie narodowej, stanęły na wysokości swych zadań i z honorem dowiodły, iż godne są miłości i zaufania narodów ZSRR.

W latach powojennych dzięki trosce partii komunistycznej i rządu radzieckiego, w oparciu o ogólny rozwój gospodarki narodowej naszego kraju, wielkie sukcesy w rozwoju przemysłu ciężkiego, nauki i techniki, siły zbrojne ZSRR osiągnęły nowy, wyższy szczebel rozwoju; są one wyposażone we wszystkie rodzaje nowoczesnego sprzętu bojowego i broni, w tym w broń atomową i termojądrową oraz rakietowy sprzęt techniczny. Stan polityczno-moralny wojsk jest na wysokim poziomie. Kadry dowódców i kadry polityczne armii i marynarki są bezgranicznie wierne swemu narodowi, ojczyźnie radzieckiej i partii komunistycznej.

Skomplikowana sytuacja międzynarodowa, wyścig zbrojeń w głównych krajach kapitalistycznych, interesy obrony naszej ojczyzny wymagają od dowódców, organów politycznych i organizacji partyjnych dalszego stałego doskonalenia bojowej gotowości wojsk, umacniania dyscypliny wojskowej wśród składu osobowego, wychowywania go w duchu wierności wobec ojczyzny i partii komunistycznej oraz troski o zaspokojenie duchowych i

materialnych potrzeb żołnierzy.

Plenum KC KPZR uważa, że w rozwiązywaniu tych problemów szczególnie doniosłe znaczenie ma dalsze uprawnienie pracy partyjno-politycznej w armii radzieckiej i materialnych potrzeb żołnierzy.

(Ciąg dalszy na str. 5)

W poniedziałek posiedzenie Rady Ekonomicznej

WARSZAWA (PAP)

4 bm. po przeszedł 3-miesięcznej przerwie Rada Ekonomiczna przy Radzie Ministrów zbiera się na swe VI zebranie plenarne.

Ustalony już porządek obrad przewiduje między innymi:

— informację Prezydium Rady Ekonomicznej w sprawie realizacji zmian modelu gospodarczego;

— tezy w sprawie zasad kształtowania cen oraz w sprawie reformy ich układu;

— informację o działalności przedsiębiorstw eksperymentujących.

Chińscy fizycy laureatami Nobla

SZTOKHOLM (PAP)

Akademia Nauk w Sztokholmie przyznała tegoroczną nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki dwóm uczonym chińskim, pracującym w Stanach Zjednoczonych — doktorowi Li Czen-ao oraz doktorowi Jang Czen-ning.

Obaj uczeni, fizycy-nukleonicy są znanymi w świecie naukowym z badań nad zasadą parzystości, które doprowadziły do niezwykle doniosłych odkryć w dziedzinie cząstek elementarnych.

Mao Tse-tung przybył do Moskwy

MOSKWA (PAP)

W sobotę po południu przybyła do Moskwy samolotem „Tu-104” delegacja Chińskiej Republiki Ludowej z przewodniczącym ChRL Mao Tse-tungiem na czele.

Na lotnisku we Wnukowie goście chińskich powitali między innymi: N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow.

Po opuszczeniu samolotu Mao Tse-tung wygłosił przemówienie, w którym stwierdził między innymi:

„Rocznica Rewolucji Październikowej — to święto wielkiego zwycięstwa proletariatu, mas pracujących i wszystkich uciskanych narodów całego świata. Zwycięstwo to, odniesione 40 lat temu przez naród radziecki pod kierownictwem wielkiego Lenina i wielkiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, zapoczątkowało nową erę w historii ludzkości.

Dzięki Rewolucji Październikowej naród chiński znalazł drogę do ostatecznego wyzwolenia, do rozkwitu i potęgi. We wszystkich swych sprawach naród chiński spotyka się z ogromną sympatią i korzysta z wspaniałomyślnego pomocy narodu radzieckiego. Wspólna walka zespoliła narody obu naszych krajów w braterskim sojuszu. Nie ma takich sił na świecie, które mogłyby nas rozłączyć.”

Brytyjski reaktor atomowy zniszczony!

LONDYN (PAP)

Brytyjski premier Macmillan — donosi londyński dziennik konserwatywny „Daily Express” — ma wkrótce podać do publicznej wiadomości, że jeden z dwóch reaktorów wytwórci plutonu w Windscale uległ całkowitemu zniszczeniu wskutek niefachowej obsługi.

W „Daily Express” czytamy, że zbudowany kosztem trzech milionów funtów sterlingów reaktor, który produkował materiały rozszczepialne dla broni atomowej, uległ całkowitemu zniszczeniu, gdyż personel kierowniczy nie miał dostatecznych kwalifikacji. Pracownicy ci nie mogli przedsięwziąć właściwych środków, gdy nastąpiło nadmierne nagrzanie reaktora.

Sukces górników

KATOWICE (PAP)

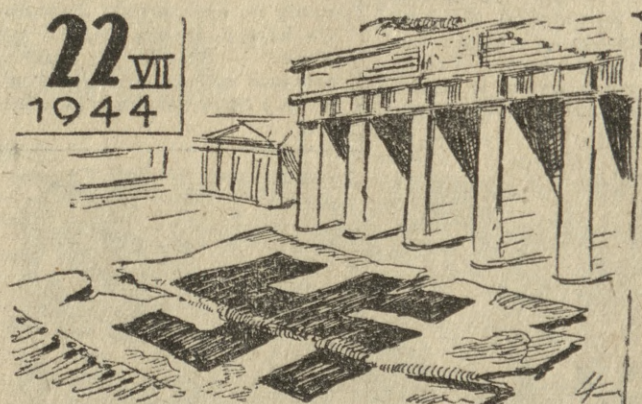
Trwająca do ostatniej chwili października walka o wykonanie miesięcznego planu produkcji w przemyśle węglowym, uwieńczona została sukcesem. W ostatnim dniu miesiąca górnicy kopalń węgla wykonali swój plan dzienny i wydobyli dodatkowo brakujących do planu miesięcznego 30 500 ton węgla.

Krótko

Koledzy depeszyowcy zaznaczyli, że dziś konkurs musi być na krótko, bo inaczej sami to zrobią. Nie chcąc stwarzać im dodatkowych kłopotów, żegnamy uczestników konkursu do wtorku, tj. do dnia, w którym zamieścimy ostatnią rytmiczną konkursu.

W tym samym numerze podamy nazwiska 5 zwycięzców małego konkursu z błędami.

22 VII
1944



KUPON

UPRAWNIAJĄCY DO UDZIAŁU W WIELKIM KONKURSIE.

Imię i nazwisko

Adres:

Wczoraj wieczorem w Poznaniu

Być może, że miałem nadzwyczajne szczęście, lecz wydaje mi się, że przed „Arkadą” wyznaczony wczoraj wieczorem spotkania swoim sympatiom wszystkie najładniejsze mieszkańcy Poznania. Aż zadrość brata, kiedy przychodziły na spotkanie i to o dziwo punktualnie, czasem tylko z kilkuminutowym opóźnieniem, pytając ze zdziwionym wyrazem twarzy: — Co już tak późno? „Zawodzący” natomiast bardzo rzadko, choć bywało i odwrotnie. Wtedy człowiek przeklinał w duchu reporterski dyżur i... wrodzoną nieśmiałość.

Tak, ale spotkanie to jeszcze nie wszystko. Gdzie tu spędzić sobotnią wieczór? W „plener” nie można — za zimno. Kina grają, poza małymi wyjątkami, repertuar powtórkowy. Pozostaje więc zatłoczona kawiarnia.

Późnym wieczorem nierzadko można spotkać idące ulicą, przytulone do siebie pary. Czy wieczór się udał? Nie, lepiej nie pytać. Pst!!! nie wolno przeszkadzać. Lepiej odejśćmy.

zaszły po niej w Związku Radzieckim.

— Była to trudna droga — wspominał profesor. — W ciągu minionych 40 lat, 18 zmarłoby na wojny i naprawienie pozostałych po nich zniszczeń, ale mimo to Związek Radziecki poszczycić się może wielkimi osiągnięciami. Dziś posiada nie tylko wysoce rozwinięty przemysł, ale także bogaty dorobek w dziedzinie nauki i kultury.

Na zakończenie przemówienia prof. dr. Mitin mówił o przejawach przyjaźni dla Zw. Radzieckiego, jakie zauważyła delegacja podczas spotkań z robotnikami i pracownikami różnych polskich zakładów pracy.

Z kolei znany radziecki działacz rewolucyjny Gubelman oraz pracownicy zakł. H. Cegielskiego — Stokowski i Biczal opowiedzieli zebranym o przebiegu Rewolucji Październikowej i swych przeżyciach w tym okresie, po czym przewodniczący delegacji prof. Mitin wręczył upominki dla Komitetu Zakładowego PZPR i Klubu Fabrycznego. Znajdują się wśród nich płaskorzeźba Lenina i płyta z nagraniem przemówieniem Lenina oraz książki o życiu w Zw. Radzieckim.

Spotkanie zamieniło się w manifestację przyjaźni polsko-radzieckiej. Po południu radzieccy rewolucjonści byli podejmowani przez kierownictwo KW i KM Partii. (L)

Podczas pobytu w Poznaniu goście radzieccy zapoznali się z zabawkami naszego miasta. Na zdjęciu: widzimy ich przed gmachem uniwersytetu.

z Kraju

DELEGACJA BURMY NA ŚLĄSKU

Bawiąca w Polsce na zaproszenie rządu PRL delegacja rządowa Unii Burmańskiej przybyła 2 bm. z Krakowa na Śląsk.

PRZEDZA Z AMERYKAŃSKIEJ BAWELNY

W Zakładach Przemysłu Bawelnianego im. 22 Lipca w Dzierżoniowie podjęto produkcję przedzdy z bawełny dostarczanej ze Stanów Zjednoczonych.

„SANTA ANDRE”

POLSKI TRAMP DLA BRAZYLII Z pochylni Stoczni Gdańskiej spłynął na wodę kadłub drugiego trampa o nośności 5 tys. ton, budowanego dla armatora brazylijskiego. Statek otrzymał nazwę — „Santa Andre”.

1669 IZB MIESZKAŁNYCH Z BIUR

W woj. zielonogórskim przeprowadzono w br. na szeroką skalę tzw. akcję ścieśniania biur i urzędów. Dotychczas zdołano wygospodarować 1.669 izb na mieszkania.

200 KILOGRAMOWY DZIK

Śczęście dopisało myśliwym po łupającym w lasach bogucickich koło Pinczowa. Na polowaniu ubito tu 200-kilogramowego dzika oraz 10 lisów.

Plan budowy wyrzutni rakietowych w NRF

BERLIN (PAP)

Dowódca 3 okręgu wojskowego Niemiec zachodnich, gen. Schimpf, przemawiając na konferencji prasowej w Düsseldorfie przedstawił plan utworzenia w północnej Nadrenii-Westfalii wyrzutni broni rakietowej, w tym pocisków z głowicą atomową.

Mówi Eugeniusz Papliński

17 stycznia 1955 roku powstał w Warszawie Polski Zespół Tańca. Jego dyrektorem i kierownikiem artystycznym został Eugeniusz Papliński, doskonały choreograf i organizator. Po niedługim, bo zaledwie 6-miesięcznym okresie przygotowań zespół wystąpił po raz pierwszy przed publicznością. 44 młodych tancerzy i tancerek z miejsca podbiło serca widzów i zdobyło uznanie krytyków. Od tego pierwszego występu minęły przeszło dwa lata. Zespół występował w tym czasie 150 razy.

Poprosiliśmy dyr. Paplińskiego, aby opowiedział czytelnikom „Głosu” o pracy Polskiego Zespołu Tańca.

— Zaczęło się od przedstawienia moich współpracowników. Od założenia zespołu pracuję ze mną choreograf i pedagog p. Miła Kolpikówna. Orkiestrę dyryguje Władysław Kabalewski. Natomiast oprawę plastyczną opracowuje nam prof. Jan Marcin Szancer.

— O ile sobie przypominam, pracował Pan przez pewien czas w Operze im. St. Moniuszki w Poznaniu.

— Tak, pracowałem w Poznaniu w sezonie 1949/50 r. Kierowałem wówczas baletem Opery. Później przeszedłem do „Mazowsza”. W Poznaniu pracowało mi się bardzo dobrze, do dziś wspominam ten okres. Mam tu wiele przyjaciół. No, ale odieśliśmy od tematu, miałem przecież mówić o zespole...

Byliśmy w Czechosłowacji, NRD, ZSRR i Jugosławii. Wiem, że zapyta pan o wrażenia. Odpowiem od razu, wszędzie przyjmowano nasze występy bardzo serdecznie, wszędzie otrzymaliśmy „dobrą prasę”. Jednak najmilsze wspomnienia wywołaliśmy w Jugosławii. Przez miła publiczność, niezwykle goście przyjęli. Krytykom jugosłowiańskim bardzo podobały się nasze tańce ludowe. Podkreślali, że natchnienie folkloru z dyscypliną tańca klasycznego.

— A gdzie najchętniej występujecie w kraju?

— W małych miasteczkach prowincjonalnych. Jest tam miła i często bardziej wymagająca publiczność aniżeli w wielkich ośrodkach. Nasze premiery odbywają się zawsze w którymś z małych miast.

— Czy wybieracie się znów na granicę?

— Tak. Mam wyjechać w przyszłym roku do Bułgarii, Rumunii, oraz krajów skandynawskich.

— A więc — powodzenia!

Rozmawiał:

Miroslaw IDZIOREK



POLSKI ZESPÓŁ TAŃCA Fot. — CAF

Po trzydziestu latach

Redakcja nasza otrzymała list od Polaka z Belgii, p. Ig. Marcinkowskiego, wraz z załączonym doń artykułem.

Poniżej drukujemy list i spostrzeżenia naszego Czytelnika in extenso.

Szanowny Panie Redaktorze!

Pozwalam sobie przesłać do Redakcji „Głos Wielkopolski” krótki opis mego pobytu w Polsce i proszę, o ile to jest możliwe, o umieszczenie w dzienniku.

Również proszę jeśli będzie można, przysłać mi „Głos Wielkopolski” na mój adres pod opaską, gdyż bawiąc w Polsce czytałem tę gazetę i bardzo mi się podobała.

10 LAT TEMU
w Głosie

W miejsce zlikwidowanych w czasie okupacji ementarzy w Poznaniu powstają tzw. ementarze regionalne. Jeden z nich jest już czynny na Główniej, a następne powstają na Golecinie i Junikowie.

W ostatniej wojnie zginęło około 30 milionów ludzi, w tym około 7 mln. obywateli ZSRR i blisko 6 mln. Polaków.

Piłkarze Warty są coraz bliżej tytułu mistrza Polski. W ostatnim meczu drużyna zielonych pokonała AKS 4:1. Przed meczem odbyło się uroczyste wręczenie upominku Kaźmierczakowi, z okazji rozegrania 200 meczu w pierwszej drużynie.

3 listopada radio londyńskie ogłosiło komunikat, z którego wynika, że na jednym z lotnisk brytyjskich wylądował Stanisław Mikołajczyk. Przedstawiciel Ministerstwa Lotnictwa oświadczył, że Mikołajczyk przyleciał z Niemiec specjalnym samolotem należącym do lotnictwa królewskiego.

Władze jugosłowiańskie wezwały do opuszczenia Jugosławii korespondenta „New York Times” — Brandla za przekazywanie swemu piśmu fałszywych i oszczerczych wiadomości.

O ile artykuł, który posyłam, nadaje się do zamieszczenia, to proszę o wysłanie dziennika również do więzienia w Rawiczu, oraz na adres brata mego pod: Marcinkowski Fr., Gólaszyn 29, pta Bojanowo, pow. Rawicz.

Należność za przysłany mi dziennik oraz koszty związane z postaniem dziennika do Rawicza i brata mego wysłać po otrzymaniu wiadomości ile i jak mam wysłać.

W nadziei, iż Pan Redaktor mego prośbie zadość uczyni, z góry dziękuję oraz łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

(—) Marcinkowski Ig.

Przez cały okres mego 30-letniego pobytu za granicą, życzeniem moim zawsze było odwiedzić brata i siostry, którzy często zapraszali mnie, aby ich odwiedzić i przekonać się o życiu i zaszytych zmianach w Polsce.

Moje życzenie nie mogło być wcześniej zrealizowane, gdyż ulegałem ciągłym podstępom ludzi, którzy mówili, że „jak pojedziesz tam to cię zamkną do obozu pracy przymusowej, a gdybyś wrócił, to Belgia cię wydali”, słyszałem też wiele innych niesłusznych powiedzeń o Polsce.

W tym roku nie zwracałem uwagi na wypowiedzi ludzi, którzy może nie świadomie, ale z namowy „góry” sanacyjnej — blamowali honor Polski. Postanowiłem kierować się własnym rozsądkiem i wróciłem się do kraju na siłami tygodniowy pobyt wraz z żoną i córką.

Zona nigdy Ojczyzny nie widziała (gdyż urodziła się w Niemczech) a jej pragnieniem było poznać Polskę, o której słyszała dużo złego i dobrego. Przez cały czas poddobyliśmy podzieleni momentem dojazdu do ziemi polskiej i nie mogliśmy się doczekać kiedy nareszcie dojedziemy do naszych rodzin.

Na widok grzecznych i uprzejmych polskich urzędników celnych poculiśmy się zupełnie swobodnie, bo zdawaliśmy sobie sprawę, że jesteśmy już na ziemi polskiej. Spotkanie z rodziną było bardzo wzruszające. Mój pobyt w Polsce był zupełnie inny — nie taki, jakiego życzyli mi niektórzy Polacy w Belgii, gdyż mnie nie zamknięto i mogłem pojechać gdzie miałem życzenie.

Podczas mego pobytu w Polsce zdążyłem zwiedzić szereg miast, jak Warszawę, Kraków, Katowice, Oświęcim, Opole i wiele innych. Przebywałem również i na wsiach. W różnych miastach zauważyłem ogromny wysiłek polskiego ludu w odbudowie całego kraju. Widać to na pod-

stawie odbudowującej się Warszawy, jak również powstałego wielkiego kombinatu hutniczego w okolicy Krakowa (Nowej Huty) wraz z osiedlem mieszkaniowym jako nowym miastem; podobnie można powiedzieć i o innych rozwijających się ośrodkach przemysłowych.

W województwie poznańskim miałem możliwość zwiedzenia kilkunastu wsi w powiecie leszczyńskim, rawickim i gostyńskim. Na podstawie rozmów z ludźmi z rodzinnej wioski Czarkowo, pow. Gostyń, doszedłem do przekonania, że ludzie ci żyją dużo swobodniej niż kiedyś, kiedy ja z nimi pracowałem. Tak zwane koczary dworskie, które służyły ludziom za mieszkanie, w których każda rodzina miała jedną izbę i komorę, są stopniowo likwidowane, a buduje się dla ludzi czterodobre domki. Wszyscy mieszkańcy tej wioski twierdzili, że nie chcieliby żyć w takiej Polsce, jaka była przed rokiem 1939. Powie- dziali, że nareszcie pracują dla siebie a nie dla „panów wielmożnych”.

Przy okazji z ciekawości wstąpiłem do słynnego więzienia w Rawiczu. Miałem możliwość sam osobiście rozmawiać z naczelnikiem, z dozorcami i z samymi więźniami. Pan naczelnik, który doszedł do tego stanowiska, pochodzi z ludzi pracy, toteż ma właściwy stosunek do swych podwładnych a w zamian ci się odpowiednim szacunkiem. Więżniowie wypowiadali się, że jedzenie otrzymują „dobre, cały personel ustosunkowuje się do nich należycie, mają biblioteki, warsztaty pracy, różne gry towarzyskie, dla wierzących — kaplica, z krewnymi mają możliwość widzenia się. Na ogół wyczuwało się przyjemną atmosferę, chociaż zrozumiałe, że przebywać w więzieniu nie jest czymś zbyt przyjemnym.

Gdy żegnałem się z personelem i więźniami spotkała mnie miła niespodzianka: oto ofiarowano mi kilka miłych i wspaniałych upominków wyrzeźbionych w drzewie przez więźniów, za które serdecznie jeszcze raz dziękuję Pani. Naczelnikowi oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do umożliwienia mi zwiedzenia więzienia.

Zbliżał się szybko koniec przyjemnego pobytu w Polsce, starałem się jak najlepiej zwiedzić i zobaczyć, aby móc po przyjeździe do Belgii opowiedzieć rodakom swe spostrzeżenia, co też pragnę uczynić pisząc powyższy krótki opis moich przeżyć z ziemi ojczystej którą ze łzami w oczach, ze wzruszeniem żegnałem się — do następnych odwiedzin.

(—) Marcinkowski Ig.
Ceintuurlaan No 19
Waterschei
Limburg — Belgien

Moskwa przed świętem

(Telefonem od specjalnego wysłannika API)

Moskwa, 2 listopada

Stolica Kraju Rad kończy już gorączkowe przygotowania do wielkiego święta 40-lecia rewolucji. Liczne stare i nowe hotele, wille rządowe i pałacyki są gotowe do przyjęcia olbrzymiej ilości gości zagranicznych, których zjazd już się rozpoczął. Od przeszło tygodnia przebywają już w Moskwie delegaci klasy robotniczej Indii, Ceylonu, Urugwaju, Chile, Syrii, Meksyku, Kolumbii, Brazylii, Kuby i Indonezji. Są to za prośbą na Święto Rewolucji Przemysłowej do Moskwy u czestnicy IV Światowego Kongresu Zw. Zaw., który odbył się niedawno w Lipsku. W ciągu ostatnich dwóch dni przybyli do Moskwy delegacje stowarzyszenia „Japonia — ZSRR”, towarzystwa przyjaźni irańsko-radzieckiej, stowarzyszeń przyjaźni z ZSRR — Indonezji, Izraela i Sudanu. Spodziewany jest przyjazd grupy działaczy kulturalnych z Abisynii. Dziś przybywać zaczynają oficjalne delegacje państw obozu socjalistycznego i partii komunistycznych z całego świata. Wczoraj w późnych godzinach wieczornych przybył prezydent — Ho Chi Minh na czele delegacji wietnamskiej, a dziś entuzja-

stycznie witany Mao Tse-tung na czele delegacji chińskiej.

Na miejscu są już korespondenci pism z całej niemal kuli ziemskiej. Dziennikarze, szczególnie ci z krajów zachodnich, uzbrojeni często w prężną aparaturę do zdjęć fotograficznych i filmowych, spodziewają się wielkich atrakcji podczas defilady wojskowej. Tym czasem krają po mieście ciekawie każdej nowej budowy, każdego nowego zjawiska w życiu wielkiej stolicy. A zjawisk tych jest niemało. Moskwa dożyła wiele starań i trudu, aby godnie powitać święto 40-lecia swego nowego życia.

Rewolucja Październikowa przyniosła radykalny zwrot w rozwoju miasta. Znika z roku na rok stara Moskwa z lat przedrewolucyjnych, rodzi się, rośnie, potężnieje nowa socjalistyczna stolica. Rzuca się to szczególnie w oczy na krańcach miasta. Tam na dawnych pustkowiach powstały liczne nowe, bogate w zieleń dzielnice, zbudowano tysiące nowych wielkich bloków mieszkalnych, w których w ciągu ostatnich tylko dwóch lat — pół miliona mieszkańców stolicy ZSRR otrzymało nowe mieszkania.

Dziś, cała Moskwa przybiera odświeżony wygląd. Na gmachach miasta rozwieszane są dekoracje, a zapalają się nowe barwne neony i miliony lampek. Teatry i kina rozpoczęły już wielki festiwal nowych sztuk i filmów związanych z tematyką z Październikiem. Imponujące wrażenie wywiera wystawa książek i radzieckiej. Wprost oszałamia liczba 20 miliardów książek, które ukazały się w ciągu 40 lat w Związku Radzieckim w 124 językach narodów ZSRR i świata.

Na ulicach miasta pojawiły się nowe radzieckie skutery — zwinne, zgrabne i dość szybkie. Wśród tysięcy samochodów zalewających ulice coraz częściej spotyka się najnowszy typ samochodu radzieckiego — „Wołga” o kształcie dorównującym tak podziwianym u nas nowoczesnym samochodom zachodnim. Domy towarowe i sklepy miasta są pełne żywności oraz towarów przemysłowych. Dokonują one olbrzymich obrotów. Przyjemną niespodzianką święteczną dla ludności była dokonana w dniu 1 listopada zniżka cen na mięso wieprzowe, tłuszcze zwierzęce, drób, konserwy mięsne, wędliny i dania mięsne w restauracjach.

Dzisiejsza prasa poranna przynosi jeszcze jedną dobrą wiadomość — dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o szerokiej amnestii z okazji 40 rocznicy Rewolucji Październikowej. Obejmuje ona całkowite darowanie kary dla osób skazanych na okres do 3 lat oraz dla kobiet liczących ponad 55 lat i mężczyzn mających ponad 60 lat, niezależnie od wysokości wyroku. Do połowy zmniejszone zostały większe wyroki. Darowana też jest dodatkowa kara zesłania do oddalonych miejscowości.

Gustaw BUTLOW



Dom Mody „Gallus” w Warszawie urządzał pokaz najmodniejszych modeli na sezon jesienno-zimowy. Na zdjęciu: Suknia popołudniowa. CAF — Fot. Kubiak

z łamów
POZNANSKIEJ PRASY

„Tygodnik Zachodni”

(Polskie) K(oleje) P(łace) — tak określa Wojciech Tyblewski nasze PKP. Kolej są zafascynowane technicznie i przerażające nie doinwestowane. Wprawdzie przewozy pasażerskie i towarowe z roku na rok szybko rosną, ale są to tylko sukcesy organizacyjne, z których nie ma powodu zbyt wiele cieszyć. Osiąga się je przecież m. in. rzadko na świecie spotykanym tlokiem w wagonach. Najgorzej jednak z drobnicą. W bież. roku PKP nie będą mogły przewieźć blisko 4 mln. ton zgłoszonej masy towarowej. Dzieje się tak dlatego, że taryfa przewozowa jest wybitnie nieżyłowa. Dla przykładu: przewiezienie 1 tony ziemiaków na odległość 230 km kosztowało w 1936 roku 14,60 zł, w 1956 zaś 14,80 zł, buraków cukrowych odpowiednio 16,60 zł i 15,60 zł, węgla kamiennego 19,60 zł i 12,80 zł. Nic więc dziwnego, że nikt się nie liczy z kosztami i wozu czy potrzeba czy nie.

Autor konkluduje: „Dziękuję ten problem na dwa działy — po pierwsze chodzi o to, by zreformować nieekonomiczną taryfę; po drugie chodzi o to, by wyeliminować zbędne przewozy. Jedno z drugim jest nierozdzielnie związane. Jedyne rachunek ekonomiczny może zmusić klientów kolei do zapłaty w surowce i materiały ze źródeł najbliższych.

Jest rzeczą niewątpliwą, że zreformowanie taryfy kolejowej musi iść w parze z reformowaniem taryfy samochodowej i wodnej”.

Jednakże zdarzył się Tyblewskiemu passus, którego nie mogą pominąć. Pisze on bowiem tak: „Reporterzy setek polskich gazet i tygodników pisali już bodaj o wszystkim. Ale PKP została nieknięta. Moje skromne pióro na pewno nie przerobie wielkiego gąszczu problemów i dziwnych paradoksów”.

Otoż jest to po prostu nieprawda. Wielokrotnie pisał o sprawach transportu w ogóle i PKP np. „Głos Wielkopolski”; pamiętamy cykl wniosków artykułów „Życia Warszawy” na ten temat; pisały o PKP chyba wszystkie te „setki gazet i tygodników”.

Jak więc widać, pióro szanownego autora wcale nie jest takie skromne...

„Wyboje”

Ryszard Fitz w artykule „Problemy władzy” zajmuje się radami narodowymi w obliczu wyborów. Przypomina grzechy główne dotychczasowej praktyki obecnego przedstawicielskiego systemu władzy, która w wyniku najbliższych wyborów powinna być oczywiście lepsza.

„Wydaje się — pisał Fitz — najogólniej rzecz biorąc, że w tym celu należy przyznać sejmom rad niektóre atrybuty parlamentu, decydowanie o najistotniejszych sprawach gospodarczych i społecznych, sprawowanie władzy prawotwórczej, powoływanie i odwoływanie organów wykonawczych (prezdydów) i sprawowanie nad nimi kontroli oraz ustalanie polityki swego regionu, obowiązuje posłów w Sejmie”.

Ale i Fitz okazuje się w końcu drugim po Tyblewskim „odkrywaczem Ameryki” (pomiędzy, rzecz jasna, sprawę trafności wielu argumentów jednego i drugiego), przynajmniej na terenie Poznania. Stwierdza bowiem kategorycznie, że choć „dziennikarze poznający — w ostatnim czasie zwłaszcza — rozpoczęli prawdziwą pielgrzymkę do przewodniczących” to „prasa (poznńska — M. S.) przynosi — jako owoc owych wędrówek dziennikarskich — tylko fragmentaryczne wiadomości i suche notatki”.

Nie wiem czy Fitz ostatnio rzeczywiście odkrywał Amerykę (oczywiście „jako pierwszy”), ale jeśli tak, to po powrocie należało jednak nieco poczytać, nim się pisał takie głupstwo.

W ogóle aż się proszą napisać pod adresem wielu krewkich publicystów: więcej skromności, koledzy.

Opracował M. S.

Pojazd sprzed trzech tys. lat

Na brzegu jeziora Sewan w Armenijskiej SRR uczestnicy ekspedycji archeologicznej natrafili na starożytny rydwan. Pojazd ten o wysokości 2 metrów wykonany został z drzewa, bez użycia gwoździ, pokryty oplecionką z prętów. Zdaniem archeologów, rydwan pochodzi z XII—XI wieku przed naszą erą, a więc liczy sobie 3 tysiące lat.

(PAP)

INTRONIZACJA

NOWEGO AGI KHANA

W Dar-es-Salam (Tanganyka) odbyła się uroczystość intronizacji 49 imama Izmaelitów — wnuka zmarłego Agi Khama — Karima. Oto nowy imam w pięknej szacie haftowanej złotem.

CAF



Kilka słów o autorze „Lorda Jima“

Wyjątkowa to postać w dziejach literatury ów Polak piszący po angielsku, oryginalny, niemal nieprawdopodobny przykład zrośnięcia się artysty cudzoziemskiego pochodzenia z kulturą bardzo ekskluzywnego w swych obyczajach i tradycjach narodu; wyjątkowa również jego twórczość, zamykająca się pozornie w ciasnych granicach „morskiego tematu”, lecz w istocie wykraczająca daleko poza nie, stanowiąca jedyną w swoim rodzaju nie tylko artystyczną, lecz, przede wszystkim, moralną doliczającą do epoki, świadectwo dwudziestego wieku.

Zapewne, można utwory Conrada odczytywać jako wysokie, może najwyższe, osiągnięcia artystyczne w zakresie literatury marynistycznej i egzotycznej, zaspokajającej marzenia i tęsknoty wspólne dla badających miłośników książek. Conrad materiał do swych opowieści z dalekich ładów i mórz czerpał przecież z pierwszych ręki, z własnych przeżyć lub ze wspomnień tych, których napotkał w barwnej, marynarskiej części swego życia. Nie ma badaczy narodu o tak bogatych, historycznych i kulturalnych tradycjach morskich, jak Anglia; otóż rzecz zastana wiążąca, że w tej drugiej ojczyźnie Conrada, w tysiącach tak fachowych, jak i zupełnie laickich, pochodzących od tzw. „szarych” czytelników, opiniach i komentarzach, dotyczących najdrobniejszych realiów twórczości autora „Ocalenia”, nie podważono nigdy jej autentyczności. Przeciwnie: podkreślano zawsze jego drobniactwo, wręcz faktograficzną wiarygodność. W takiej sytuacji tym większe znaczenie mają słowa wypowiedziane przez jednego z brytyjskich krytyków, że dopiero Conrad pokazał Anglikom morze, jego wstrząsającą potęgę i dramatyczne piękno.

W setną rocznicę urodzin

Lektura książek Conrada po zostawia jednak w pamięci i wyobraźni czytelników nie tyle rzadkiej zresztą piękności morskie pejzaże, ile bohaterów ryśowanych przez autora „Smugi cienia” z pasją moralisty dramatycznych konfliktów. Konflikty przedstawione przez Conrada nie tyle różnią ludzi między sobą, ile klóć ich wewnętrznie, wtrącają ich w ciąg gnący się nieraz przez całą książkę, lecz bynajmniej nie nudny spór z własnym sumieniem, z przyjmowanym przez siebie światopoglądem, obyczajowością, etyką. Conrad, nie lekceważąc bynajmniej brzydoty i brudu przedstawianej rzeczywistości, broni jednak ze wzruszającym uporem pozytywnych moralnie, może nie raz aż zbyt optymistycznie traktowanych motorów i przesłanek ludzkiej działalności, zwycięstwa dobra nad złem, prawdy nad kłamstwem.

Ta, wysokiej próby ideowa i moralna tendencja, widoczna w utworach Conrada, stanowi też element najchętniej przemawiany i kulturowany przez współczesnych pisarzy angielskich, otwierając nie raz przyznających się do długu, jaki w tej materii zaciągnęli wobec autora „Lorda Jima”. Z książek Conrada czerpali i czerpią natchnienie do wielu własnych utworów Graham Greene i Evelyn Waugh, zawołała im również wiele niemal każdy z wybitniejszych prozaików amerykańskich i zachodnio-europejskich. Owa „Conradowska nuta” dźwięcząca coraz silniej we współczesnej literaturze świata wiąże się jednak jak najściślej, o czym się często zapomina, właśnie z polskością autora „W oczach Zachodu”, z wymiesioną przezeń, do czego sam się kilkakrotnie przyznał, z naszej kultury iwa zliwnością na moralne motywy czynów ludzkich, na etyczne kryteria w ocenie historii i człowieka. Owa, najbardziej głęboko i zasadniczo pojęta polskość twórczości i działalności pisarstwa Conrada nadaje też wyjątkową rangę i wartość jubileuszowi (obecnie przypada 100 rocznica jego urodzin), wykraczającą daleko poza konwencjonalne granice zbyt powszednich i zdevaluowanych u nas rocznicowych imprez i obchodów.

Zbigniew PEDZIŃSKI

PAMIĘCI zasłużonych Poznańowi

Zupański, Palacz, Gąsiorowski to nazwiska znane każdemu poznańskiemu. Mało jednak mieszkańców naszego miasta wie, że prochy tych zasłużonych ludzi spoczywają na starym cmentarzu św. Marcina przy ul. Towarowej. Cmentarz św. Marcina, leżący przecież w samym śródmieściu Poznania, mało jest znany i prawie przez nikogo nie odwiedzany. Toteż z okazji Święta Umarłych warto poświęcić kilka słów pamięci ludzi, którzy tam spoczywają.

Idziemy główną drogą w kierunku krzyża. Po lewej stronie widzimy grób Edmunda Calliera (ur. 1833, zm. 1893 r.). Był on żołnierzem francuskiej Legii Cudzoziemskiej, a później uczestnikiem powstania 1863 r. Odnacząc się w bitwie pod Olszakiem mianowany został naczelnikiem powstańczych sił zbrojnych woj. mazowieckiego. Napisał monografię kilku powiatów Wielkopolski i pamiętnik pt. „Trzy ustępy z powstania” które stały się cenne źródło dla historyków.

Przy drugiej bocznej drodze od głównego wejścia znajduje się grób zasłużonego wielce księgarza i wydawcy Konstantego Jana Zupańskiego (ur. 1807, zm. 1883 r.) prawnika z wykształcenia. Dzięki jego inicjatywie wyszło około 500 tytułów bardzo cennych dzieł. Księgarnia Zupańskiego mieściła się przy dzisiejszej ul. Paderewskiego, narożnik ul. Szkolnej. Obok grobu K. Zupańskiego znajduje się kilka grobów członków jego rodziny. Rodzina Zupańskiego była wyznania grecko-katolickiego. W końcu XVIII wieku wielu Greków-emigrantów z Macedonii, Tesalii, Słowacji i wysp greckich sprowadziło się do Poznania. Mieli oni swój dom modlitwy i oddzielny cmentarz na terenie cmentarza św. marcińskiego.

Spoczywają tam również zwłoki literata i poety Piotra Dahlmanna (ur. 1810, zm. 1847 r.) autora powszechnie znanej z czasów niewoli pieśni „Na dolinie zawierucha...” Był on „więźniem stanu” 1846 r.

Obok grobu Dahlmanna po prawej stronie znajduje się zaniedbany, bez tablicy, grób Antoniego Wojkowskiego (ur. 1814, zm. 1850 r.), muzyka, kompozytora, literata i wydawcy „Tygodnika Literackiego” — pisma naówczas bardzo demokratycznego. Redagował je Wojkowski wspólnie ze swoją żoną Julią Mołińską, która pisywała wiersze i piosenki dla ludu wielkopolskiego. Wojkowski jako demokrat był mocno zwalczany przez ówczesnych wsteczników poznańskich, a po śmierci greko-katolicy dali miejsce na pochowanie jego zwłok, ponieważ inni miejsca odmówili.

W głębi cmentarza mieszczą się trzy groby oparkione. W środkowym znajdują się zwłoki znanego przed zgorą stulaty na terenie Poznania lekarza dr Ludwika Gąsiorowskiego (ur. 1807, zm. 1863 r.). Był on prawdziwym opiekunem najbardziej potrzebujących. Za jego staraniem powstała też w Poznaniu pierwsza ochronka dla dzieci biednych i opuszczonych.

Idąc w kierunku narożnika ulic Marchlewskiego i Składowej, napotykamy mogiłę po ekshumowanych w 1923 r. zwłokach Karola Marcinkowskiego, które przewieziono na Skalkę Poznańską. Nie wszyscy chyba wiedzą, dlaczego w 1847 r. pochowano zwłoki K. Marcinkowskiego na skraju cmentarza, tuż przy dzisiejszej ulicy Marchlewskiego. Zrobiono to w przewidywaniu, że władze niemieckie nie zezwolią na ustawienie pomnika dla K. Marcinkowskiego na jednym z placów publicznych, wobec czego będzie można ustawić pomnik na grobie znajdującym się w takim miejscu cmentarza, skąd byłby widoczny dla przechodzących ulicą.

W odległości kilku kroków od dawnego grobu Marcinkowskiego znajduje się grób Klemensa Kanteckiego (ur. 1851, zm. 1885 r.). Kantecki, rodem z Wielosia pod Grabowem, po ukończeniu gimnazjum w Ostrowie pracował jako sekretarz Biblioteki Ossolińskich we Lwowie. W 1882 r. został konserwatorem zbiorów muzealnych i kustoszem Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Żył krótko, ale pozostawił po sobie kilka bardzo ciekawych prac monograficznych, m. in. o Hieronimie Savonaroli. Ta-

blica nagrobkowa z mogiły Klemensa Kanteckiego została skradziona przez grasujące w Poznaniu hieny cmentarne.

W powrotnej drodze, mniej więcej w środku cmentarza znajdują się groby rodziny Palaczów. Wśród nich jest grób Jana Palacza (ur. 1818, zm. 1891 r.) jednego z członków Komitetu Narodowego z czasów Wiosny Ludów 1846 r., mieszkającego na Górczynie (Górczyn wówczas należał do parafii św. Marcina).

Na starym cmentarzu św. marcińskim znajduje się ok. 40 grobów osób mniej lub więcej zasłużonych historyków, literatów lub uczestników powstań narodowych. Zwłoki ich, w razie likwidacji tego cmentarza winny znaleźć się na cmentarzu zabytkowym, na Wzgórzu św. Wojciecha.

J. JUREK



Zdjęcia, które reprodukowujemy: „Rankiem”, „Przedwiośnie” i „W parku”, są dziełem najmłodszego w kraju rzeczywistego członka Związku Polskich Artystów Fotografików, Jarosława Stanisławskiego — który ostatnio został nagrodzony brązowym medalem na wystawie grafiki w Jugosławii, gdzie reprezentowali byli członkowie fotograficy Europy. Nagrodzonych prac: „Architektura” i „Ceramika” nie możemy, niestety, Czytelnikom zaprezentować, gdyż nie wróciły jeszcze z Jugosławii.

Poznański fotografik brał już udział w wielu wystawach międzynarodowych, urządzonych w Warszawie, Moskwie, w Rio de Janeiro, a ostatnio w Kopenhadze. W tych dniach p. Stanisławski otrzymał zaproszenie do udziału w wystawie fotografii we Włoszech... Młodemu artyście życzymy i tym razem zaszczytnego wyróżnienia! (hel)

Andrzej Zeyland

BELFER

Zmieniały się epoki,
bagnety i idee;
on był tylko od polskiego —
pod kuszą marynareczką
polskie jak sztandar przenosił
do naszej szkoły
— szeregowy belfer.

Panta rei —
wszystko przemija
gdzieś obok serca,
tylko miłość, tylko miłość
jest nieśmiertelna.

Podobno był kiedyś młody,
podobno kochał się nawet
i pisał wiersze —
nieznany poeta
— szeregowy belfer.

FOTOGRAMY Jarosława Stanisławskiego



Wielka publicystyka André Cayatte'a

André Cayatte'a znamy jako twórcę „Przed potopem”. Film ten wywołał wiele dyskusji. Obecnie wyświetlane są jego dwa inne filmy: „Czarna teczę” i „Wszyscy jesteśmy mordercami”. Złazszcza drugi z nich bezwzględnie zasługuje na uwagę.

Filmy Cayatte'a zyskały sobie miano filmów adwokackich. Jest to nazwa słuszną podwójnie: z powodu wyboru tematu, jak również z uwagi na sposób wypowiadania się tego reżysera, (który zresztą jest z wykształcenia prawnikiem). Filmał przewodniczącego sądu Cayatte traktuje jako punkt wyjścia dla swej świetnej filmowej publicystyki. Jego ocena zawsze wychodzi poza sucho literę prawa i sięga społecznych źródeł. W „Przed potopem” był to problem winy; w „Czarnej tece” — problem pomylki sądowej; tutaj wreszcie stoimy w obliczu moralnego rozrachunku z problemem kary.

Cała idea filmu „Wszyscy jesteśmy mordercami” mieści się w jego tytule. Jest to gwałtowny protest przeciwko karze śmierci. Protest rasowego adwokata — oddziałujący na uczucia widza niesłychanie sugestywnie, a przy tym poparty piekielną logiką.

To zabrzmi nieomal jak parados — a jednak film Cayatte'a wyrasta z prawie tych samych założeń, co nasze filmy niedawnej przeszłości. Oczywiście — nie ma w nim lakieru, drętwej mowy, w ogóle

film jest znakomicie zrobiony. Chodzi mi o coś innego. Cayatte'a, podobnie jak naszych socrealistów, nie tyle obchodzi osobiste przeżycia człowieka i jego niepowtarzalne prawa dy, ile sam problem. Zauważcie, jak każda, najkrótsza nawet scena, jest podporządkowana jak najpełniejszemu pokazaniu tego problemu. Reżyser nie zaniedbał żadnej struny, aby zagrać na uczuciach widza, nie zapomniał o żadnym argumentie rozumowym. Przytacza dziesiątki przykładów świadczących o winie, której nie zwykła dostrzegać sucho litera prawa. Winien jest okupacyjny okres pogardy całego wieku; winne są przepełnione mieszkarnie; winna jest choroba, poziom umysłowy; winne są warunki społeczne. Za zmieszeniem kary śmierci przemawia niebezpieczeństwo sądowej pomyłki. Wykonanie wyroku powoduje nowe przestępstwo — a więc kara śmierci nie spełnia również roli odstraszającej. Wreszcie stracenie przestępcy jest morderstwem również z punktu widzenia religii katolickiej. Zapewne, oglądając ten znakomicie wyargumentowany i zrobiony film, trudno nie przyznać Cayatte'owi racji. Złazszcza, że jego tendencja jest naprawdę humanistyczna.

Refleksje odzwierają się dopiero po wyjściu z kina, kiedy minie wrażenie makabrycznych scen w celi śmierci. Dostrzegamy, że jak w każdej movie adwokackiej, również tutaj przykłady zostały starannie dobrane. Nie wiem na przykład, jak Cayatte obroniłby takiego Mazurkiewicza, przestępcę zdrajcę sobie przecież znakomicie sprawę ze swoich czynów. Osobiście podzielam rację Cayatte'a ale nie mogę jakoś pozbyc się myśli, że przy zastosowaniu tej samej metody, można by stworzyć film, który by świadczył równie namiętnie za... koniecznością kary śmierci.

Z adwokackiej koncepcji Cayatte'a wynikają również konsekwencje artystyczne. Nie ma potrzeby pełniejszej analizy przeżyć bohaterów tam, gdzie wystarczy pokazanie sytuacji, w jakiej się znajdują. Toteż widzimy ich jakoby od jednej strony: od tej, która świadczy o słuszności tezy Cayatte'a. Reżyser starannie pilnuje, aby żadna z postaci przykładów nie stała się czymś samodzielnym, jak np. bohaterowie „La Strady”. Ich rysunek psychiczny jest staranny, drobniagowy, prawdziwy — zapewne, ale nieco ograniczony i statyczny. Bohaterowie tego filmu przeżywają głęboko — ale zawsze pozostają tacy sami, nie spodziewamy się jakichś niespodzianek w ich postępowaniu; łatwo np. przewidzieć, jaka będzie reakcja każdego ze skazańców przed śmiercią.

Nie chciałbym, aby to, co na pisałem, było rozumiane jako wybrzydzenie się nad dziełem Cayatte'a. Nie ulega wątpliwości, że jest to jeden z najciekawszych filmów wyświetlanych ostatnio: dramatycznie znakomity, obfituje w doskonałe sceny, niesłychanie sugestywny, wręcz zmusza do myślenia. A że przy całej pasji do wodzenia wyczuwa się w nim pewien uczuciowy chłód — taka to jest już właściwość twórczej koncepcji Cayatte'a.

Janusz BINIEK

Pamięci Adama Błazaka, profesora II Państw. Liceum im. Bol. Chrobrego w Gnieźnie.

Panta rei —
wszystko przemija
w wielkich i małych rzekach
— napisano w donosie,
że się uśmiechał.

Nie padł na polu chwały,
piechotą swój czas przeszedł,
taki od polskiego — ataku na słońce
— szeregowy belfer.

Panta rei —
wszystko przemija —
powiedziano belfrowi:
emerytura.

Panta rei —
miłość jest nieśmiertelna.

Panta rei —
zdaje się umarł.

Żołnierze giną od kuli,
do belfrów już się nie strzela
i nikt nie pyta o grób
nieznanego nauczyciela.

Czy wulkany istnieją tylko na Ziemi?

Na Ziemi znamy dziś około 480 czynnych wulkanów. Pieszę „około” — gdyż ustalenie tego przedstawiło w niektórych przypadkach poważną trudność. Wystarczy wspomnieć, że pierwszy historyczny wybuch Wesołjusa w roku 79 naszej ery, w czasie którego uległy zniszczeniu kulinarnie miasta Pompeja, Herikulanum i Stabie, był zupełnie niespodziewany; starożytni uważali go za zwykłą górę, której stoki pokrywały plantacje winorośli.

Odkrycie, czy i w jakim stopniu działalność wulkaniczna przejawia się również na innych globach układu słonecznego?

Jeśli chodzi o Księżyc, przez lunetę rozpoznajemy tam wysokie góry, jak również charakterystyczne dla jego krajobrazu krater, z których największe sięgają 300 km średnicy. Tylko niektóre kraterki księżycowe mogły powstać wskutek upadku wielkich meteoroidów. Przeważna ich część jest świadectwem ożywionej działalności wulkanicznej w czasach młodości naszego satelity. Obecnie wulkany te nie są czynne i ich wybuchy byłyby możliwe do zaobserwowania nawet gołym okiem na nieoświetlonej części tarczy Księżyca.

Merkury ze względu na małą masę przypuszczalnie już wystygł we wnętrzu, podobnie jak nasz Księżyc i księżycy innych planet.

Obserwacje Merkurego są utrudnione z powodu jego bliskości od Słońca (dokonuje się ich przeważnie w dzień), niemniej należy przypuszczać, że brak obserwacji wybuchów wulkanicznych odpowiada stanowi faktycznemu.

Natomiast problem Wenus jest bardzo ciekawy. Planeta o otoczeniu niemal równej Ziemi, otoczona gęstą atmosferą, jak dotąd kryje zazdrośnie swą powierzchnię przed obserwacją astronomów. Nie wiemy nic pewnego o ukształtowaniu jej rzeźby terenu. Ponieważ gęste zwały chmur otaczają Wenus do wysokości kilkudziesięciu kilometrów, odpowiedź na pytanie czy istnieją tam czynne wulkany — napotyka na duże trudności. Wiemy bowiem, że wysokość słupa gazów powstałych w czasie wybuchów wulkanów na Ziemi wynosi przeważnie zaledwie kilka kilometrów, a tylko w wyjątkowych wypadkach sięga wyżej (podczas wybuchu Krakatau w sierpniu 1883 roku produkty wulkaniczne wzniosły się do 27 kilometrów). Jeżeli więc wulkany czynne istnieją na Wenus, a wybuchy ich mają przebieg podobny jak u nas, mogą wyrywać się obserwacjom astronomicznym.

Pewne dane wskazują, że stadium rozwojowe Wenus da się porównać z Ziemią w okresie węglowym. Jeśli tak jest istotnie, działalność wulkaniczna powinna — przez analogię — być tam intensywniejsza niż obecnie na naszym globie. Znajdujące się w stadium postępujących ulepszeń fotografowanie Wenus promieniami podczerwonymi (przenikającymi przez mgłę i chmury) niewątpliwie

Andrzej TREPKA

Obrazy majestatu — ciąg dalszy

Po raz trzeci w ciągu ostatnich miesięcy brytyjski dom królewski stał się obiektem ostrego ataku. Rozpoczął go lord Altringham, z kolei dołączyli do ognia postępowy pisarz Osborne, a obecnie przyszedł im w sukurs — Malcolm Muggeridge, jeden z najwięcej ciekawych publicystów współczesnej Anglii. Muggeridge napisał artykuł dla amerykańskiego tygodnika „Saturday Evening Post” (około 10 milionów czytelników), opatrzonego tytułem: „Czy Anglia naprawdę potrzebuje królową?”

Artykuł rozpoczyna się od przytoczenia wypowiedzi pewnych księżniczek, które obecnie królową Elżbietę uważają za „staromodną i banalną”. — „Dziedziczna rola i funkcja królowej — pisze Muggeridge — nosi charakter często symboliczny, i gdyby nie była właśnie królową, jej osoba znaczyłaby bardzo mało”. W konkluzji publicysta angielski nazywa działalność królowej oraz księcia Filipa: „królewską operą mydlaną”, imputując rocznie monarszej szerzenie „snobizmu oraz dworskiej koterii”.

Muggeridge, interpelowany z powodu swego artykułu, odpowiedział, że jego przyczynków nie na leży traktować jako napadów na rodzinę królewską; uważa on swój artykuł za analizę instytucji monarchii w czasach współczesnych, traktuje on zjawisko masowego kultu królowej jako objaw przykry, przy czym jest przeciwny całemu systemowi związanemu z „tytułami i snobizmem dworskim”.

(Jot)



— To jest jedyna kobieta, której ewentualnie mógłbym ulec...

Znawcy kobiet zgodnie stwierdzają, iż najpiękniejsze ręce na świecie posiadają kobiety irlandzkie. Na drugim miejscu znajdują się Polki.

Mrs. Antonsen Ruth zamieszkała w miejscowości Ruth w stanie Nevada wysłała ostatnio za mąż za... p. Stanleya C. Rutha.

W jednym z barów Nowego Orleanu wisi ogłoszenie następującej treści: Nie posiadamy wprawdzie telewizora, lecz gwarantujemy miast niego co wieczór solidną bójkę!

Jeden z paryskich domów mody lansuje kapelusze damskie z gąbki, które po wyjściu z mody można użyć do... zmywania naczyń.

Pewien znany paryski adwokat wygrał proces i uradowany wysłał depeszę do swego klienta: „Słuszną sprawą zwyciężyła”. Na drugi dzień otrzymał odpowiedź: „Proszę natychmiast złożyć apelację!”.

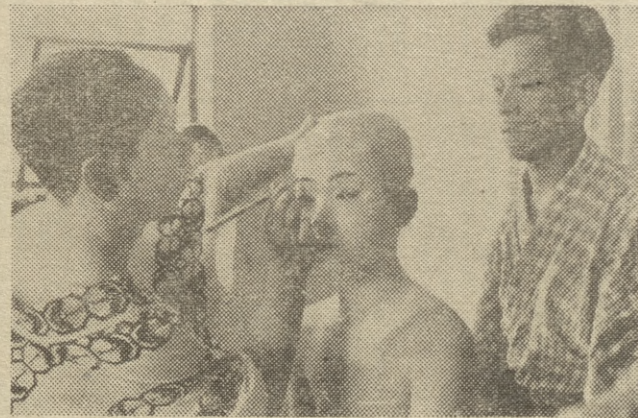
Ernest Watson z San Francisco pobliż ostatnio rekord szybkości w zwiędzaniu Louvru. Wynosi on: 6 minut i 45 sek. Zwykła jest z tego bardzo dumny.

Na Malajach podwyższono grzywnę za pociągnięcie w miejscu publicznym z pół funta na funt.

W Nowym Jorku wprowadzono sprzedaż ryb w specjalnym opakowaniu, które w wypadku nieświeżości towaru zabarwia się na kolor czerwony.

Luigi Musso, zamieszkały w Turynie, zgubił ostatnio... kawałek wskazującego palca. W wyniku przeprowadzonego śledztwa okazało się, iż signor Musso przytrzymał sobie dłoń w drzwiach baru. Był jednak tak pijany, że wcale tego nie zauważył.

KLASYCZNY TEATR JAPONSKI



W dobie wzmożonej wymiany dóbr kulturalnych pomiędzy państwami wszystkich kontynentów zdarzy się nam — być może — oglądać na naszych scenach także klasyczną sztukę Japonii. W oczekiwaniu pięknych wrażeń, których dostarczą nam oglądanie jej — spojrzmy na zdjęcia oddających kilka scen z kulis japońskiego teatru. Klasyczna sztuka japońska nosi nazwę „kabuki”. Przeważnie są to dramaty urozmiałe, niekiedy śmieszne, a czasem — jak w przypadku „Kabuki” — pełne dramatyzmu. Zgodnie z tradycją — dla kobiety wstępu na japońską scenę jest zabronione. Role kobiece powierza się tam specjalnie wyszkolonym aktorom. Taki „ścisli” aktor nazywa się onnagata lub oya ma.



Na pierwszym zdjęciu widzimy jeszcze młodszą, ale na zdjęciu obojętną — jak to wygląda na scenie — nie słynnego wcale Japończyka z Teatru Kabuki — pokazuje zdjęcie trzecio (u góry, po prawej).

Skąd się wzięło CALYPSO?

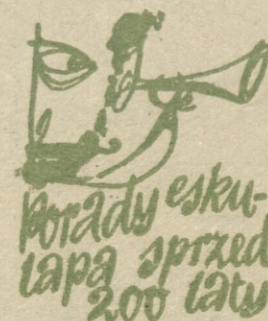
Ciekawostki, którymi mogę się podzielić z Czytelnikami „Remanentu” zdobyłem wertując publikację doskonałego znawcy Calypso, znanego śpiewaka z Trinidad, Edrica Connora.

Niespokojna atmosfera jaka się wytworzyła w Indiach Zachodnich na skutek dokonanej rewolucji (gospodarczej i kulturalnej) w 1800 roku spowodowała, iż pewna ilość czarnych niewolników, rojalistów francuskich i republikanów opuściła San Domingo, by znaleźć spokojne schronienie na wyspie Trinidad. Z biegiem czasu na wyspie utarli byli się zwyczaj, że niewolnicy pracujący na plantacjach spotykali się na zebraniach. Głównym celem tych zebrań było śpiewanie pieśni religijnych i obrzędowych. Różnorodność i odmienne zwyczaje przybyłych emigrantów nie zostały bez wpływu na pieśni regionalne. Zaczęły się w nich zaznaczać elementy angielskie, francuskie i afrykańskie wyciskające swe piętno obyczajowe.

Był taki zwyczaj, że gdy jeden z śpiewaków głównych tzw. „chantwelle” bardzo dobrze się popisał, wówczas audytorium wyrażało swój zachwyt afrykańskim słowem „kaiso”, które w tym języku oznacza: „brawo” lub „doskonale”. Późniejsze pokolenia wyspy Trinidad zniekształciły z czasem słowo „kaiso” i obecnie brzmi ono „calypso”.

Corocznie stolica Trinidad — Port of Spain przeżywa dwa dni szaleńczego karnawału. W tym czasie szal Calypso ogarnia prawie wszystkich wyspiarzy.

Pierwotnie do akcentowania rytmu Calypso używano wysuszonych pędów bambusowych. Jednak gra tymi pałeczkami została przez policję zakazana, jako że bywały one używane także... do bójek. Toteż Murzyni zastąpili ten brak instrumentów — „orkiestrą stalową”. Nowe instrumenty do perkusji zrobiono ze starych rupiec —



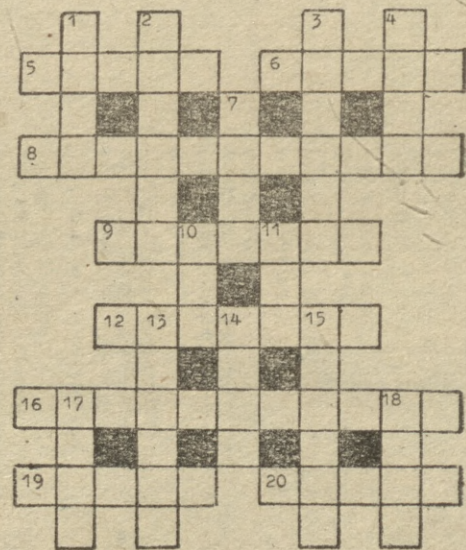
SKUTKI PRZETACZNIKA. To ziele samiec i samica kwitną w czerwcu, którego czasu mają być zbierane, y kopane. Wielkie ma od Ziółopisów zalecenie, do wielu chorób y niedostatkom ludzkich, zwłaszcza płucem zranionym, zarzodził, gnić poczynając, wszelakim niedostatkom piersi, bardzo jest lekarstwem użytecznym.

Toż czyni w pitym młodzi i warząc, a ustawicznie piąc, albo proch z niego iak najmilszy z miodem odszysmowanym zczyniwszy, miasto elektwarzu używać. Rany krwawe cięte leczy, wrzody zastarzałe goi, sokiem tego ziela wymysując, a prochem z niego zasypując, albo w wodzie warzyć, trochę hałunu do tego przydawszy, wymysać: Liście, świerzb y wszelkie ciała zaszpecenie spęda, y wychędarza, tą wodą obmywając. Wątrobę zamuloną wychędarza, Siedzoną zatkaną otwiera. Zawracaniu głowy iest lekarstwem. Macicę zapługawioną, Nerki i Pęcherz zamulony, wyczyszcza.

KRZYŻÓWKA

Znaczenie wyrazów: P o z i o m o: 5 — Bohater „Dożywocia”, 6 — nieludsko pracowity, 8 — muza, 9 — szczyt w Tatrach Słowackich nad Popradzkim Stawem, 12 — ulubione miejsce Zagłoby 16 — jedna z najpiękniejszych walnych dolin w Tatrach Polskich, 19 — wada, rysa, 20 — można w nim nabyć „Kaktus”. P i o n o w o: 1 — fundamenty domów niektórych plemion egzotycznych, 2 — nie tylko śpiewają, lecz również potrafią mówić (wspak), 3 — hodowla, 4 — miasto w Egipcie, 7 — takie powinniśmy jeść owoce, 10 — symbol siły, 11 — nie dwa, 13 — urząd, 14 — tytuł filmu polskiego, nagrodzonego na festiwalu w Cannes, 15 — pseudonim Przesmyckiego (wspak), 17 — jedna z prac rolnika, 18 — część ubioru strażaka.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać pod adresem Redakcji „Niedzielnego Remanentu”, Poznań, Grunwaldzka 19 z dopiskiem „krzyżówka” do dnia 10. XI. br. Wśród autorów odpowiedzi bezbłędnych rozlosujemy — jak zwykle — nagrody książkowe.



A oto poprawne rozwiązanie poprzedniej krzyżówki. Pozłomo: 5 — tarpan, 7 — Arkady, 9 — ugary, 11 — gwar, 13 — tabu, 15 — taboret, 18 — 11, 19 — Ob, 20 — atawizm, 24 — pasy, 26 — myto, 28 — tatar, 32 — Kaktus, 33 — rokosz. Pionowo: 1 — brew, 2 — gnu, 3 — Jar, 4 — Karb, 6 — aura, 8 — ryle, 10 — oko, 12 — atlas, 14 — atomy, 16 — boa, 17 — roi, 21 — Tytus, 22 — Wit, 23 — zmrok, 25 — akta, 27 — stron, 29 — as, 30 — ar.

Nagrody otrzymają: W. Karmazo, B. Garbacz, K. Karska i J. Witkowski z Poznania oraz A. Miłkołajewski z Dobrzycy i J. Buksalewicz z Będlewa.

Czytelników z Poznania prosimy odbierać nagrody w naszej Redakcji, zamiejscowym księżki wydaliśmy pocztą.



Sophia Loren przybyła do Londynu, gdzie William Holden realizować będzie z jej udziałem film „The Key” („Klucz”). Londyński sfinks, niewątpliwie, stanowi tło godne pięknej Sophii...

Fot. — CAP



Ulubienicy poznańskiej publiczności, artyści Operetki Poznańskiej — Wanda Jakubowska i Jerzy Gólfert nie zawiedli i tym razem zafascynowali swych sympatyków. Meiodyjną operetką „Hrabina Marica” ściga co wieczór zapalonych wielbicieli ich talentu.
Na zdjęciu: hrabina Marica pisze list pod dyktando swego „rządcy”.
Fot.: „Głos”

Wielkopolski Park Narodowy otrzymał statut

Po długich staraniach Wielkopolski Park Narodowy, najpiękniejszy rejon przyrodniczy, wypoczynkowy i turystyczny w okolicach Poznania, otrzymał nareszcie swój statut. Z tej okazji, a jednocześnie na zakończenie sezonu turystycznego, Oddział Miejski PTT-K organizuje w dniu 10 bm. II Złoty Turystów Pleszyński do Trzebiawia. Trasy Złoty prowadzą ze Sreniawy, Pałędzia, Puszczykowa i Mosiny.

W Złocie uczestniczyć mogą wszyscy turyści piesi, którzy do dnia 7 bm. zgłoszą swój udział w PTT-K przy Starym Rynku 89/90. Dla drużyn przeznaczone są dyplomy uczestnictwa, a dla każdego turysty — pamiątkowe plakietki i poświadczenie do Odnaki Turystyki Pieszej.

Klucze do odebrania

Znaleziono pek kluczy przy petli tramwajowej na Garbarach. Odebrać można od poniedziałku w redakcji „Głosu”, Grunwaldzka 19, pokój 62.

Listopad	Imieniny:
3	Huberta
4	Karola
niedziela	
poniedz.	

Teatr

OPERA — g. 19 „Spisane Królowa” — P. Czajkowski; POLSKI — g. 15 „Lilla Weneda” — J. Słowackiego, godz. 19 „Dziwczyną z dżbanem”; NOWY — godz. 15.30 „Jim i Jill”; godz. 19 „Nina”; OPE RETKA POZNAŃSKA — godz. 19 „Hrabina Marica”; POZNAŃSKA KOMEDIA MUZYCZNA — godz. 17 i 20 „Podwójna Buchalteria”; MARCINEK — g. 11 i 16.30 „Szast Prast”.

Kina

APOLLO — g. 10, 12, 14, 16, 18 i 20 „Pod chmurami” (radz. 14 i); BAŁTYK — g. 15, 17.30, 20 „Wszyscy jesteśmy mordercami” (franc. 18 i); MUZA — godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20 „My z Kronstadu” (radz. 14 i); RIALTO — godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20 „Prolog” (kol. radz. 12 i); WARTA — godz. 10, 11, 12, 13 „Cudowna podróż” (bajki), godz. 14, 15.30, 17, 18.30, 20 Galeria Drezdeńska — wystawa w Moskwie (dok.); DOM KULTURY MO — „Rekrut Bum” (szw. 7 i); WOJSKO — godz. 10 i 11.30 Bajki; TAR-GOWE — godz. 17 i 19.30 — „Człowiek w żelaznej masce” (ameryk. 12 i); CZERNASTKA — godz. 14 i 16, 18 i 20 „Traviata” (wł. 18 i); MINIATURKA — godz. 12, 13, 14, 15 — Bajki, godz. 16, 18, 20 „Ali Ba-ba” (franc. 18 i); OSIEDLE — g. (Dęblec) — g. 16 i 20 „Czerwone i Czarne” (franc. 18 i); PIAST (Sta-

Piorem reportera

Trzy godziny z lekarzem

— Czy to tylko nie zapalenie płuc? — z troską w głosie pyta starszy, szczupły mężczyzna. Lekarka opukuje, osłuchuje plecy chorego.

— Nie jest tak źle, panie Juś — mówi po chwili. — Płuca są czyste, temperatura 37,1. Tylko zapalenie oskrzeli.

Leżący uspokaja się.

— Głowa boli?

— O tak. Teraz już mniej, za to w nocy — bardzo.

— Dam panu zastrzyk prokainowej penicyliny razem z panodyną i zapiszę cardamid i syrop na kaszel, dobrze? Lekarka już wypisuje przekaz do pielęgniarki, który robi zastrzyki i receptę dla apteki. — A teraz panie Juś — głęboko oddychać, kilka poduszek pod głowę, otworzyć okna, jest teraz bardzo ładnie i być dobrej myśli. — Dziękuję panu doktor. — Do widzenia panu!

W notesie jeszcze kilka wizyt do załatwienia. Ulica Łukaszczyca 40 m. 6. Pani Zenobia Borten odczuwa dreszcze, łamanie w kościach, kaszel. Temperatura podwyższona. Ty powe objawy grypy. P. Borten pracuje w aptece przy ul. Kraszewskiego. — Zeby pani doktor widziała co się u nas robi. Wszyscy kupują środki przeciwigrypowe. Widzi pani — nie nie pomogło, że kręcę się cały dzień wśród lekarstw. Grypa nie wybiera...

Na receptę lekarka wypisuje: panodyna, syrop wykrztuśny, novalgina. Znów, jak u poprzedniego pacjenta — przekaz do pielęgniarki. Potrzebny tu zastrzyk panodyny.

Mały, schludnie utrzymany pokój. W rogu łóżko. Pani Eleonora Barska długo nie chciała się poddać chorobie.

— Cóż, wzięła mnie jednak — mówi do lekarki. — Posła-

łam syna do pani doktor, bo temperatura mocno podskoczyła.

Znów grypa.

Dr Maria Właźlińska — Marchwicka jest zmęczona. Przebadala dzisiaj od godz. 7 — 10 — osiemnastu pacjentów. Są dni, kiedy jest ich więcej. Teraz jeszcze kilka odwiedzin chorych w domach. Nie narzeka jednak. Mówi po prostu: chorzy potrzebują naszej opieki i w miarę naszych sił i możliwości przychodzimy im z pomocą.

Jeszcze jeden dom, a w nim, chory czekający na lekarza. P.

Damian Matuszyk ma grype z wysoką temperaturą do 40 st. Bóle w stawach, silny kaszel i ogólne osłabienie. Lekarka bada chorego i przepisuje odpowiednie środki przeciwigrypowe.

Żona chorego trochę się niepokoi. — Bo wie pani doktor, on już mi kilka dni tak narzeka. — Proszę się nie obawiać, mąż wkrótce będzie zdrow jak ryba, śmieje się lekarka, zegnając pacjenta i jego rodzinę.

No, to koniec na dzisiaj. W domu trzeba przygotować obiad, zając się dziećmi, zrobić porządek w mieszkaniu.

Tak, tak, wcale nie łatwo łączyć odpowiedzialną pracę zawodową z godnością matki i obowiązkami pani domu...

Zamiast słońca

Zwykły dzień. W drodze do tramwaju mijam jak zwykle tych samych ludzi. Spiesz się. Męż lekki kapuśniaczek. Jest jesienne. Na znajomym rogu gromada wyrostków. Chłopcy mają po piętnaście chyba lat. Stoją tu codziennie po kilka godzin i opowiadają. Bóg wie o czym. Czasem się kłócą, czasem nawet pobijają. Niektórzy nazywają ich chuliganami.

— Dzień dobry chłopcy, nie boicie się deszczu?

Są zlekka zażenowani, jak zwykle, kiedy ich zagaduję.

— Nie jesteśmy z cukru odpowiada jeden.

— To dobrze. Tylko się dziś nie tłuczcie, bo ring zablocony. Szkoda ubrań.

Przy kiosku długi szereg ludzi z kuponami „Koziołków”. Tak wygląda tu zawsze pod koniec tygodnia. No cóż, za trzy złote trochę emocji, a może nawet szczęścia, to rzeczywiście niedrogo.

— Proszę pani, proszę pani!

Dogania mnie jeden z mijanej niedawno paczki „ekspresów”.

— Pani to zgubiła.

Podaje mi 20 zł i znika jak kamfora. Łapię się za kieszeń. Rzeczywiście. A to ci chuligan!

Przypieszam krok nie dlatego, że już jest późno. Po prostu jest mi rażniej na sercu i wcale nie tak jesienne, (az)

Ekspresowe oczyszczanie... kieszeni

Firma „Express” — M. Bober przy ul. Norwida 7.

— Nie kosztuje chemiczne czyszczenie płaszcza?

— 70 złotych, proszę szanownego pana.

— Dziękuję. Do widzenia.

W Firmie „Słońce” — ul. Zbąszyńska 29 powtarza się ta sama scena i pytający otrzymuje odpowiedź, że bę-

dzie musiał za oczyszczenie płaszcza zapłacić zł 65. W pralni „Milano” przy ul. Promienistej za taką usługę kazano sobie zapłacić zł 54. Nie byłoby w tym nic specjalnie dziwnego, gdyby nie małeńkie porównanie.

które robj nas. Klientów, na „balona”. W pralniach uspo-

łeczonych najbardziej brudny płaszcz można chemicznie wyczyścić za jedy-

ne 36 zł. Tak rażące różnice cen dają się zauważyć przy praniu wszystkich rodzajów odzieży. A jeśli się weźmie do tego pod uwagę

dodatek za tzw. pranie „ekspresowe” — niby to w 48 godzinach — to...

Sądzę, że nie ma powodów dopuszczać do „ekspresowego” robienia interesów przez prywatnych właścicieli pralni i to metodą ekspresowego oczyszczania z pi-

niędzy naszych... (i tak dość szczupłych) kieszeni. Sprawa powinna się zająć Wojewódzka Komisja Cen.

(zm)

Wojewódzka Komisja Cen, opierając się na rezultatach kontroli stwierdziła, że w placówkach nieuspołeczniionych spotyka się na-

gminnie pobieranie cen wyższych niż obowiązujące za usługi chemicznego czyszczenia, oraz że nie

dotrzymuje się terminu wykonania zleceń ekspresowych.

Chaos ten likwiduje zarządzenie WKC z 28. X. br., które ustala maksymalne ceny za chemiczne czyszczenie odzieży i tkanin w prywatnych punktach usługowych w Poznaniu i województwie. M. in.

ustalono tam, że za czyszczenie dwuczęściowego garnituru opłata nie może być wyższa niż 40 zł, za czyszczenie spodni — 15 zł, płaszcza zimowego lub jesionki — 46,50 zł, sukni jedwabnej lub zwykłej wełnianej — 21 zł, za czyszczenie wiatrowki lub „olimpijki” z kap-

turem — nie więcej niż 20 zł. Zlecenia ekspresowe, wykonywane w ciągu 48 godzin płaci się 50% dro-

żej.

Warto dodać, że opłaty za te same usługi w uspołeczniionych placówkach są niższe. (z)

Nie rozwiązana zagadka

Jak już donosiliśmy, 18 lipca br. w tajemniczych okolicznościach poniósł śmierć Kazimierz Marenda zamieszkały w Poznaniu na Winiogradach 36 m. 1.

Zgon nastąpił wskutek upadku z okna mieszkania, znajdującego się na II piętrze przy zbiegu ulic Wrocławskiej i Koziej, a należącego do Edwarda Sulichowi.

Po tym incydencie Prokuratura m. Poznania natychmiast wszczęła śledztwo o przestępstwie z art. 225 § 1 (zabójstwo) — przeciwko podejrzanemu Sulichowi.

Mimo bardzo skrupulatnie prowadzonych czynności śledczych nie udało się wyjaśnić tajemnicy i ostatnio prokuratura umorzyła śledztwo przeciwko Sulichowi z powodu braku dostatecznych dowodów winy. (ak)

ULICE BĘDĄ DOBRZE OŚWIETLONE, JEŚLI NIE BĘDZIESZ WŁACZAŁ GRZEJNIKÓW ELEKTRYCZNYCH W GODZINACH SZCZYTU!

To ci heca!



Najpierw proszę przyjrzeć się budynkowi i ustalić, co to za zabytek. Teraz proszę utożsamić te czworonogi, poszperać w pamięci i odpowiedzieć na pytanie: Gdzie taka fauna występuje? Macie wynik? Na pewno pomyliście się.

Gmach jest Biblioteka Raczyńskich, a te żyjątka to oczywiście pocziwe owieczki. 1 listopada w południe pasły się spokojnie na kwietnikach w centrum miasta przy pl. Wolności. Skąd się wzięły te „owieczki za welnę szarpane”, nie wiem. Widziałem tylko jak samopas, wymijając dostojnie samochody, wracały ul. Paderewskiego, Wrocławską, Wielką do pl. Bernardyńskiego. Widać zmienić paszę...

— Delhi ma swoje święte krowy, Londyn bodajże oswojone łosie, Poznań może mieć owce — myślą zapewne z podziwem zagraniczni goście hotelu „Orbis”. A zaoferane mieszcuchy mają teraz godny obiekt do obserwacji. Przynajmniej dowiedzieli się gdzie owca ma ogon... (zs)

Fot. E. Kitzman

SPORT

Rajdowcy-mistrzowie na rok 1957

Eliminacje do Rajdowych Motocyklowych Mistrzostw Okręgu Poznańskiego na rok 1957 zostały zakończone. Ogółem odbyły się cztery eliminacje; trzy w Poznaniu i jedna w Kościanie.

W poszczególnych klasach pierwsze trzy miejsca zajęli: 125 cm — mistrz W. Woyko (AZS) przed K. Kwintalem — wicemistrz z LPZ Poznań; 150 cm — mistrz B. Szyszko (LPZ Poznań), przed Drogowskim z AZS i R. Przyrodnym z LPZ — Pz; kat. powyżej 250 cm — mistrz T. Adamek (LPZ Poznań) przed Michelem (LPZ Turek) — wicemistrz oraz Bednarskim z LPZ Piła.

Drużynowym mistrzem został LPZ Poznań przed Piłą i poznańskim AZS. (x)

Kółko i krzyżyk?

Godz. 10 — Zryw — Warta. Mecz o mistrzostwo ligi juniorów w I-a. Stadion na Gołębiniu.

Godz. 11 — Lech — AZS Katowice. Mecz hokeja na trawie o mistrzostwo I ligi na boisku przy ul. Maratońskiej.

Warta — Pogoń Bytom. Mecz zapasniczy o mistrzostwo I ligi w sali przy ul. Dzierżyńskiego 219.

Budowlani — Motor Łabędy. Mecz bokserski o mistrzostwo I ligi w Hali MTP nr 14.

AZS — Sparta Gdańsk. Mecz zapasniczy o mistrzostwo II ligi w ośrodku AZS na Winiogradach.

Lech Ib — Promień Opalenica. Mecz piłkarski o puchar POZPN na boisku treningowym na Dębcu.

Olimpia Ib — Polonia Nowy Tomysł. Mecz piłkarski o puchar POZPN na Stadionie na Gołębiniu.

Egzamin pięściarzy Budowlanych przed startem w Szwecji

Pięściarze Budowlanych walczą dziś o godz. 11 w hali MTP nr 14 o mistrzostwo I ligi z ŁTSG Łabędy. Gospodarze stają przed ciężką próbą. W razie porażki tracą szansę utrzymania się w ekstraklasie. Obie strony zmobilizowały do walki swych najlepszych zawodników.

Niedzielne spotkanie będzie dla Budowlanych sprawdzianem ich formy przed wyjazdem do Szwecji, gdzie stoczą dwa spotkania, 15 i 17 bm. Po powrocie do kraju Budowlani skrzyżują rękawice z berlińską Tennis-Borusią. (p)

Transmisja meczu Polska - Finlandia

Polskie Radio w programie II transmitować będzie dzisiaj od g. 11.58 przebieg rewanżowego meczu piłkarskiego o mistrzostwo świata Polska — Finlandia. (x)

— Poznań — Toruń. Mecz w hokeju na trawie. Boisko przy ul. Maratońskiej.

San — Admira. Towarzyskie spotkanie piłkarskie. Boisko przy al. Reymonta.

Godz. 12.30 — Warta Ib — Lechia (Zielona Góra). Mecz piłkarski o puchar „Tasko”. Stadion im. 22 Lipca.

Godz. 13.30 — Warta II — Kolejarz. ZNTK. Towarzyski mecz koszykarzy. Hala MTP nr 14.

Godz. 14.30 — Warta — Lech. Towarzyski mecz piłkarski na Stadionie im. 22 Lipca.

Godz. 15 — Eliminacje do drużynowych mistrzostw Polski w szachy i szpadzie: Kolejarz (Wrocław) — Warta — AZS. Sala przy ul. Dzierżyńskiego 215.

Warta — Kolejarz (Łódź). Mecz koszykarzy o mistrzostwo II ligi. Hala MTP nr 14.

Godz. 17 — Lech — Wisła Kraków. Mecz koszykówki męskiej o mistrzostwo I ligi. Sala przy ul. Matejki.

Zwycięstwo koszykarzy Lecha

Koszykarze Lecha, grający wezora w swoim normalnym ligowym składzie z Feglerskim, Młynarczykiem, Pudelewiczem, Haglaerem, Bławaską i Świerczewskim na czele, pokonali zdecydowanie Spartę (Nowa Huta) — 73:57 (39:25). Przez cały czas meczu poznańscy mieli zdecydowaną przewagę.

W pozostałych meczach mistrzostw I ligi uzyskano następujące wyniki:

AZS-WSWF (P-n) — WISŁA (Kr)

53:72

LEGIA (W-wa) — AZS (Toruń)

85:58

AZS (W-wa) — ŚLĄSK (Wrocław)

56:63

POLONIA (W-wa) — GWARDIA (Wrocław) 89:58

EKS (Łódź) — OLIMPIA (Poznań)

73:62

Of

Kuszcowski na turnieju szermierczym w Poznaniu

W związku z odbywającymi się 16 i 17 bm. drużynowymi mistrzostwami Polski w stoicy, w szabli i szpadzie, miejscowej Warkie polecono zorganizowanie walk eliminacyjnych. Drużyny Wrocławia, Poznania i Zielonej Góry tworzyły jeden okręg. Reprezentanci Zielonej Góry odpadli od dalszych walk. W dniu dzisiejszym o godz. 15 walczą w sali przy ul. Dzierżyńskiego 215 z mistrzem Wrocławia — Kolejarzem szablistą Warty oraz szpadzistą AZS. (x)